NASZE ŻYCIE

CZASOPISMO

uczniów Państwowego Gimnazjum im. T. Kościuszki
w Miechowie.

Rok XII. Marzec 1932 r. № 2.

19 MARCA.

Dzień 19 marca, to dzień Imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. W tym dniu cała Polska w licznych obchodach i uroczystościach czci najbliższego sercu każdego Polaka — Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego. Piłsudski jest największym i najmilszym całemu narodowi — bohaterem narodowym, bo On ukochał ten naród ponad wszystko.

On poświęcił całe życie swoje i cierpiał tylko dla Polski.

On pierwszy wystąpił do walki o Wolność pod sztandarem narodowym z wiarą w Naród, jego siły, z wiarą w zwycięstwo czynu!

Jemu zawdzięczać mamy, że:
„...dziś Wolność nie jest nam jałmużną
darowaną i dziękowań dłużną".

On porwał cały naród do zwycięskiej walki o Wolność Ojczyzny. On w wolnej już Polsce prowadzi Naród ku lepszej, jaśniejszej przyszłości!

Cześć Mu za to!

Wyrazy czci i hołdu, składane Marszałkowi Piłsudskiemu w dniu Jego Imienin, niech będą Mu za to drobnym aktem wdzięczności, uznania i miłości.

W dniu tym mamy Go oceniać i poznawać coraz lepiej, by poznawszy — pokochać, a pokochawszy — wstępować w Jego ślady, iść drogą życia tak jak On szedł: z wiarą niezachwianą w zwycięstwo dobrej sprawy, a w klęskę nieraz tryumfującego zła i obłudy.

Od Niego mamy uczyć się wyrabiać w sobie nieugięty, granitowy charakter, stałość w walce z tysiącami przeszkód, krzywd i niedoceniań, by wreszcie dojść do celu.

Kto pozna życie i duszę Marszałka Piłsudskiego — ten napewno zrozumie idee jego życia i postępowania, ten napewno ze czcią będzie wymawiał Jego imię.

W dniu Jego imienin wyrywają się z głębi serc naszych słowa:

Wodzu Kochany! My najmłodsi żołnierze Rzeczypospolitej przygotowujemy się, by już niedługo stanąć przy Tobie w walce o Wielką Przyszłość Narodu!

Prowadź nas jaknajdłużej do wyścigu pracy! My zawsze gotowi pójść za Tobą, gdzie wskazuje dobro ukochanej Ojczyzny!

„Rozkazuj — My słuchamy“.

Apolonjusz Józefowicz.

„Wodzowi“.

Patrz! jak ongi: przychodzi nasza wiosna,
Spowija wolne już pola i szlaki —
Trzynasty to raz już szumi radosna,
Że wolne już: ziemia, ludzie i ptaki.
Ta wiosna...

Twój legjon zwycięzkie stoczył już boje,
Wywalczył wolność we znoju i krwi
I dawno obeschły niewoli już łzy —
Żołnierze dali wszystkie siły swoje,
A z nimi Ty...

Tyś mocą czynu! Tyś wódz i ojciec nasz!
Gdy już Ojczyzna powstała z niewoli
Wodzu! Ty w sercu polskiego dziecka masz
Uśmiech wiośnianej — już lepszej doli —
Wolnej Ojczyzny!
A dziś — od Synów przyjm Ty swych,
Miast mów i pustych gwar, —
Z młodzieńczych serc naszych dar —
W podzięce...

POL—OT.

Potęga wiary.

Wielkie, mocarne, twórcze duchy mają to do siebie, że przez jakiś medjalny nieomal wpływ pociągają za sobą masy. Wpływ ten opiera się zawsze rzeczej na nieprzepartej wierze i miłości — uwielbieniu, niż na rozumowych przesłankach. Toteż zgłębienie takich duchów, poznanie genezy aktów niepospolitej jego woli, jest zadaniem nader trudnem, a dla świadków pochodu genjusza — prawie niedostępnem — niewykonalnem.

Jednym z takich duchów doby dzisiejszej — duchem polskim jest Józef Piłsudski. I nieraz próbowano wniknąć w źródła z jakich płynie wiara miljonów ludzi do Niego.

Aczkolwiek wskazanie na potęgę prac przez Niego dokonanych, ich wartości dla narodu — z jednej stony tłumaczyłoby nam tę wiarę, to jednak świadomość, że wiara ta istniała już u podstawy pierwszych jego czynów — wytwarza niejasności. Zrozumiemy to, sięgając do źródeł jego natchnienia, ktore kazało mu obrać tę a nie inną drogę i stać się tem, kim jest dzisiaj. Że stał się on symbolem odrodzonej ojczyzny, nie dokonał tego sam potężny genjusz, aczkolwiek jest on sam przez się już decydującą siłą — lecz wiara w Naród. Z tej to wiary już w młodzieńcu wyrastała wiara w prawidła swoich czynów. Ta wiara jednak różniła się od wielu innych wiar.. On wierzył w Naród Polski — naród rycerzy, pokonany przemocą, ale nie złamany, pełen sił żywotnych, szczytnych poświęceń; wierzył w zdolność odrodzenia się i w to, że trwałe, pełne zwycięztwo dać może tylko praca nad tem odrodzeniem. Wierzył, że tym ambitnym dążeniom przyświecać winien „li tylko czyn moralny“ — i poszedł drogą czynów...

O tem, że zawsze był konsekwentnie wiernym prawidłom pracy, dyktowanym przez wiarę w Naród, świadczy praca konspiratorska, w której proletarjatowi i młodzieży inteligentnej rysował jaśniejący gmach idei niepodległości; widzimy to, gdy zapalał biernych do walki z caratem, by potem dojść do zamiaru stworzenia „armji ludowej“ dla wojny z Rosją, do organizowań wojennych, obejmujących 2 zabory, by z Legjonami, a potem z armją Odrodzonej Ojczyzny stanąć na szczycie zwycięztwa; gdy wreszcie tylekroć życie swe narażał, cierpiał w katordze Syberji i więzieniach Magdeburga.

Szedł zawsze z najlepszemi, najszlachetniejszemi wartościami i instynktami narodu — budził je, wzbogacał, doprowadzając do najwyższego twórczego napięcia.

I teraz — w okresie pracy państwowo organizacyjnej — idzie konsekwentnie z dziwnym uporem po tej samej drodze. Sprzymierzając się z cnotami walczy z przywarami narodu. Nigdy się nie zraża, dalej pracuje nad urobieniem, spaczonej niewolą nieraz, duszy polskiej, rozwijając jej pozytywne wartości — wśród wielu wielkich Polaków on jeden nie zapomniał o duszy, i że na niej wspiera się przyszłość Polski.

Przez pryzmat upartej, fanatycznej wiary Józefa Piłsudskiego w naród sieją się światła wiary w Niego samego — ona czyni, że miljony Polaków szukają lepszych wartości swej duszy. Kochając Go, kochamy w Nim niejako wiarę w naszą wielkość i w lepszą przyszłość; składając mu swe serce w hołdzie — czcimy wspaniałość swego narodu, bo czujemy, że cząstkę z tej wspaniałości każdy posiada.

W tem tkwi tajemniczy, niezniszczalny wpływ siły uczucia.

Zbigniew Bomirski.

W więzieniu.

I.

Ciężarem swoim legły między śniegi,
Z których się ziemi rysowały ściegi,
Mury prastarej, niemieckiej siedziby...

Już mróz swe hafty położył na szyby
Rozległej baszty, co cielskiem olbrzyma
Przez kraty okien patrzała oczyma
Na resztę miasta, co się mgliło w dali,
Na tle kryształu zamarzniętej fali.....
Przed bramą baszty, leżącą w półcieniu,
Strażnik powolnym przechadzał się krokiem,
Szron się gwiazdami błyszczał na odzieniu.
Oddech się z piersi dobywał obłokiem....

Przed bramą stanął o karabin wsparty
I wzrok zapuścił w ciemne baszty wnętrze,
Bo tam, w tych mrokach, Ojczyznie wydarty
Za to, że skarbem była mu najświętszym,
Śnił rycerz-więzień o skrzydłach wolności,
O wielkich bojach i o swej przyszłości. ...

II.

Już pierwszy promień wstającego słońca,
Śląc w mgliste światy pędzącego gońca,
Przez kratę okna zajrzał do tej celi,
Gdzie tęsknota za krajem żalem serce dzieli
I myślą przebiegając po ojczystych błoniach
Utkwiła w duszy tego, co wsparty na dłoniach,
Okutych w moc niewoli, w zadumaniu chwili
Tęsknił do niw ojczystych. do białych motyli,
Co rojem opadały na kwieciste łąki....
Los to rozwiał i przeszłość zamknęła w swym grobie;
Dziś, wiekiem się zdający, czas strasznej rozłąki
Przed oczami, co w smutku tonęły żałobie,
Widma walk nieustannym zapalał mu zniczem....
Polsko! rycerz-więzień wciąż marzy o Tobie!
Twoje więzy On ludu poprzecina mieczem....

Tak dumał pochylony nad drewnianym stołem,
Ów rycerz z brwią krzaczastą i wyniosłem czołem.
W koło cisza i pustka rozwlekły swe szaty
Niewidoczne dla oka, i pająk swe czaty
Rozpoczął, wisząc w siatce delikatnych nici...
...Wtedy to ból z tęsknotą z swej mocy się szczyci.

III.

Lecz czyj to głos tak woła z tego dnia jasności
I spływa w złotych falach słońca promienności,
W tysiące się dźwięków rozpraszając w celi?
Czy to szum wichru słychać, czy grają anieli?..
..Rycerz drgnął obudzony tych dźwięków tysiącem
I prosto spojrzał w okno, — tam igrał ze słońcem,
Co się z pól białych śniegów podnosiło kołem,
Jakiś obłok, mgły białej poprzedzony czołem.
Od niego szły te szmery... dźwięki tu brzęczące,
Tam brały jakieś kształty ogniem gorejące
I skrzydłami trzepocąc po błękitu niebie
— Jak zdało się więźniowi — Utworzyły Ciebie,
Twą postać, wielka Polsko, jak kajdany swemi,
Mocą zdrady i fałszu wrogów włożonemi,
Hymn cierpienia dzwoniłaś, idąc gdzieś w zaświaty,
Męczennico Przemocy, Ty orle skrzydlaty...

..A rycerzowi. co wzrokiem utonął w obłokach
Zdało się, że depcąc po gwałtu wyrokach
Z mieczem, co ludu podały mu dłonie,
Leci w niebo, przestworzy przeszywając błonie
Wiarą w swoje zwycięztwo...
Wtem wiatr się zerwał huraganu skrzydłem,
Aż szumem ozwały się morza,
Bawiąc się więźnia dziwnem malowidłem,
Porwał je z sobą w przestworza —
I znowu rozpacz i znów tęsknota,
Za niwą pól ojczystych,
Gryzie mu serce i duszą miota
Obrazem mąk wieczystych.

„Młode serce — to jak ziemia spragniona deszczu. Spieszyć się trzeba z siejbą, bo zamiast złotego ziarna, może wydać chwast i pokrzywy“.

(J. Zacharjasiewicz).

ŻUR.

Kadrówka.

W Oleandrach z początkiem sierpnia 1914 r. panuje niezwykłe ożywienie... Oficer Burkhatt — Bukacki przybywa z oddziałem Drużyniaków, których połączono mniej więcej z takim samym oddziałem Strzelców. Do nowoutworzonej kompanji Komendant wygłasza krótkie przemówienie. Na znak braterstwa i zgody poleca obydwom formacjom t. j. Drużynie Strzeleckiej i Strzelcom wzajemną wymianę swych odznak związkowych. Sam przypina do maciejówki blachę Drużyniaków. Następnie odbywa krótką naradę z oficerami. Jeden z oficerów, z listą w ręku, staje przed oddziałem strzelców, uczęszczających do szkoły podoficerskiej. Z nich wybiera 98 żołnierzy. Ci natychmiast łączą się z powyższą kompanją. Teraz znów staje przed frontem Piłsudski i przemawia:

„Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpiecie granice rosyjskiego zaboru jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami! Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród Was pełnić funkcję dowódców. Szarżę uzyskacie w bitwach. Każdy z Was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść do szeregowców, czego aby nie było... Patrzę na was jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam was jako pierwszą kadrową kompanję“.

Na twarzach żołnierzy maluje się zapał i duma.

Wśród zebranej dokoła publiczności słychać głośne szlochanie. Na rozkaz Komendanta pierwszą kompanję kadrową umieszczono w osobnych koszarach.

Nocą wraca Belina—Prażmowski z Królestwa. Melduje Komendantowi, że przez śmiały manewr 7-miu strzelców udało się powstrzymać mobilizacje w okolicy Jędrzejowa, a nawet zdołano wypędzić władze rosyjskie z miasta. Na zaczątek przyszłej jazdy Belina przyprowadza 5 koni. Dnia 5-tego sierpnia I-sza kompanja kadrowa odbywa ćwiczenia pod komendą samego Piłsudskiego. Nadchodzi historyczny 6 sierpnia.

Pod wodzą Kasprzyckiego wyrusza I kompanja w granicę Królestwa; kieruje się na Miechów. Kompanje poprzedza konny patrol złożony z 8-miu ludzi. Pierwszy chrzest bojowy otrzymuje kompanja w pobliżu Słomnik. Moskale wycofują się, pozostawiając jednego zabitego i kilku rannych.

Wślad za I-szą rusza Piłsudski z II-gą i III-cią kompanją i dnia 8 sierpnia staje w Miechowie. W dniu tym spełniły się najgorętsze życzenia Wodza. Naszedł bowiem moment, o którym śnił i marzył od wczesnej młodości, moment otwartej walki, z satrapą i dręczycielem polskości.

* * *

Ziemio miechowska! Ty pierwsza przed innemi powinnaś nieść hołd i uwielbienie dla Pierwszego Żołnierza Odrodzonej Ojczyzny, gdyż byłaś pierwsza za którą wszczął On walkę z twym gnębicielem i tyranem.

A niewielki front pod Słomnikami z roku 1914 przekształcił się w r. 1920 na potężną zaporę, tamującą i rozbijającą nawałnicę barbarzyństwa bolszewickiego. W dniu więc Imienin naszego najukochańszego Wodza wznieśmy tak potężny okrzyk „Niech żyje“, aby się rozgłośnem echem odbił o uszy naszych wrogów aby ci zrozumieli, że naród polski umie czcić kochać i wielbić swoich bohaterów.

Dział powyższy poświęca Marszałkowi w dniu Imienin —
— Młodzież Gimnazjum.

Wspomnienia o wielkim Polaku.

Weszła jutrzenka i rozprószyła ciemności, a z grobu niewoli ukazała się powstająca Polska, która dzięki poświęceniu wiernych synów za kilka lat miała zmartwychwstać, by już nigdy nie ginąć. Twórca „Krzyżaków“ ujrzał na niebie wschodzącą jutrznię, lecz nie dożył chwili pęknięcia kajdan niewoli i powstania niepodległej Ojczyzny. Dnia 15 listopada 1916 roku przeniósł się duszą do wieczności ten, który całe życie poświęcił dla dobra Polski.

Upłynęło 15 lat od śmierci Sienkiewicza, a duch jego błądzi między nami i żyje z nami. Jego szlachetne uczucia, które uwiecznił w swej twórczości, krzepią nasze siły i dodają otuchy do życia Na tych właśnie dziełach kształci się cała młodzież polska, uczy się kochać ojczyzny i dla

niej pracować. Imię twórcy „Latarnika“ znane jest prawie każdemu, w kim płynie krew polska, znają go i w miastach i w zapadłych wsiach. Dzieła Sienkiewicza są „arką przymierza między dawnemi, a młodszemi laty“, są zwierciadłem przeszłości naszego narodu i tworzą most wieczny między tradycją, a obecnemi czasami.

W Trylogji wskrzesił Sienkiewicz z grobu lata potęgi narodu polskiego, pełne sławy naszego oręża. Księgi jego „zbłądziły pod strzechy“ wieśniacze i tam wzbudziły uśpione jarzmem niewoli serca Polaków. W społeczeństwie wzniecił chęć do otwartej walki i nauczył go poświęcać życie dla dobra Ojczyzny.

Autor „Quo vadis“ zdobył sobie sławę nieśmiertelną niemal na całym świecie kulturalnym, a także dał świadectwo potęgi duchowej narodu polskiego i postawił go na równym poziomie z innymi.

Sienkiewicz zmienił przekonania całego świata o Polakach, gnębionych niewolą i przekonał wszystkich, że ten naród, który wydał ze swego łona Sobieskich, Czarneckich, który przez szereg lat był przedmurzem chrześcjaństwa, winien mieć niepodległą Ojczyznę. Dziś, kiedy cieszymy się wolną i potężną Polską, nie możemy zapomnieć, że o tą wolność, wprawdzie nie mieczem, ale siłą słowa walczył Henryk Sienkiewicz.

W czasie wojny światowej był także nasz powieściopisarz czynnym obrońcą ludności polskiej, którą powszechnie prześladowano. Razem z Ignacym Paderewskim i Antonim Osuchowskim utworzyli w Szwajcarji komitet, który zajął się ratowaniem uciskanego narodu polskiego.

Na tej placówce walki o polskość, ukoronowawszy swój żywot szlachetną pracą obywatelską, rozstał się z życiem. Niespodziewana śmierć przeszkodziła mu stworzyć „Dziejów Polski dla ludu“, gdzie chciał dać możność prostakom poznać historję swego państwa. Praca ponad siły i nadzwyczajna troska o losy ojczyzny zmusiły go opuścić ziemię, ale zostawiły mu nieśmiertelną sławę i szacunek całych pokoleń.

W dowód czci i uwielbienia twórcy „Trylogji“, „Quo vadis“, „Krzyżaków“ i innych pomników naszej literatury, winniśmy poznać ducha jego twórczości i zapoznawać szersze masy społeczeństwa z jego dziełami. A pomnąc na słowa Mickiewicza że „źródłem i ziarnem całego życia duchowego Polski jest dogmat patrjotyzmu“, winniśmy go wszczepiać w serca nasze i naszych współbraci, a to będziemy mogli uczynić dziełami Henryka Sienkiewicza.

MICHAŁ SIERADZKI.

Nasze stanowisko wobec tradycji i kultury ludowej.

Gdy spojrzymy na chaty naszych wiosek, gdy zgłębimy i wczujemy się w dolę i położenie ludu wiejskiego, zauważymy dziwne przemiany w jego zewnętrznym i wewnętrznym stanie. W miarę, jak cywilizacja i postęp zbliża i wciska się pod wiejskie strzechy twórczemi promieniami, znika prawdziwy typowo-swojski charakter wsi, charakter, na ktory składały się wieki trwania duszy ludu polskiego.

Dziwnym urokiem otacza wieś jej rodzima tradycja i kultura, ten bezimienny wytwór całych pokoleń. Tradycja i kultura ludu jest wyrazem jego wiekowych pragnień, jest jakby żywym, nieśmiertelnym symbolem najskrytszych tajników jego duszy szczerej, prostej nieraz naiwnej, a jednak kryjącej w sobie odrębny i bogaty świat artystyczny, odrębny świat pragnień i pojęć. Jest to szata, która najwięcej zdobi lud wiejski, szata, którą okrywał się on całe wieki z uporem i wytrwałością, będącą działaniem potężnej i tajemniczej siły dziedziczenia. Wytrwałość owa nosi powszechnie miano konserwatyzmu.

Jednak czas i postęp upominają się o swe prawa. Tradycja i kultura ludowa ustępuje powoli w cienie zapomnienia. Zapomina często i gubi ją sam lud. Przyczyna tego tkwi w olbrzymiej różnicy, jaka istnieje między ogólnym postępem, a poziomem wsi polskiej.

Konserwatyzm wsi wprawdzie się rozluźnił, lecz nowa fala dziwnie oszałamia wieśniaka. Ten nowy świat jest dlań jakąś bezkresną, cudowną, krainą, w której wszystko działa wre, kipi, błyszczy i dąży gdzieś bez końca.

Z pewną nieufnością i niedowierzaniem spogląda na ten inny świat cudów i wybiera to, co mniej więcej odpowiada jego strukturze duchowej, jednak nie posiadając w pewnych kierunkach udoskonalonego zmysłu krytycznego, opiera się na pierwszem wrażeniu i bierze z tej świetlanej krainy chaosu rzeczy małowartościowe, tandetę, błyszczącą się tylko z zewnątrz i delektuje się nią, zapominając, że w swoim świecie posiada rzeczy nieraz więcej wartościowe i piękne.

W ten sposób giną stroje, śpiewy, zwyczaje i sztuka zdobnicza ludowa.

A teraz, co może zrobić w tym wypadku młodzież, która po światło wiedzy wyszła z pod strzech wiejskich. Odpowiedzialność za tę nieśmiertelną szatę swoich ojców musi wziąć na swoje barki. Naszkicuję krótko drogi, jakiemi powinna iść praca w tym kierunku.

Pierwszym punktem będzie głębsze zainteresowanie się kulturą i tradycją ludową, nie mijać, tych skarbów rodzimych z obojętną, a częstokroć, nawet i pogardliwą miną. Poznać je i miłować. Stanowisko nasze, jako jednostek, stojących w gromadzie wiejskiej na wyższym poziomie intelektualnym i kulturalnym, jest tem samem odpowiedzialnem za byt i zachowanie tej szaty, nadającej naszej rodzinnej wiosce tyle miłego, swojskiego uroku i piękna. O ile możności, zmysł krytyczny wieśniaków swojemi radami i wskazówkami skierować na właściwe tory. Do tego zakresu należy przedewszystkiem praca organizacyjna na wsi. Problem ten poruszałem już w zeszłym numerze „Naszego Życia“.

Fundamentem jednak w tej pracy będą t. zw. monografje wsi. Każdy z nas musi sobie postawić jako punkt prac wakacyjnych opisać swą wieś w takim stanie jakim jest. Na pierwszym planie trzeba postawić zabytki kultury i tradycji ludowej, a więc rozmaite piosenki ludowe i to o ile kto może, nietylko teksty słowne, ale i muzyczne, zwyczaje i obyczaje, motywy zdobnicze, zwroty przysłowiowe i językowe, legendy, przy powieści i t. p. Tylko takie monografje mogą ocalić kulturę i tradycję ludową, choćby nawet sam lud zapominał, to monografje te przejdą do literatury trwałej. wypełniając dotkliwą lukę w tym kierunku.

Lecz nie dość na tem. Celem takich monografij musi być przedstawienie charakterystyki nawet poszczególnych typów wiejskich, ich poglądu na świat, systemu gospodarki. Połączywszy potem te monografje w powiatach i województwach, można nadzwyczaj trafnie i prawdziwie rozwiązać szereg drażliwych problemów, dotyczących postępu i rozwoju wsi. Rzuca się wprawdzie dużo haseł, idei pracy na wsi, lecz częstokroć nie oparte na realnych podstawach, które może dać tylko gruntowna znajomość warstw wiejskich, sprowadzając dla twórcy rozczarowanie i niechęć, a wśród wsi chaos i zastój.

A więc weźmy się do pracy! Szerzmy tę inicjatywę dalej i nie wahajmy się poświęcić pare chwil, które przyniosą w rzeczywistości ogromny pożytek dla społeczeństwa, dla postępu wsi, a nam samym dadzą głębokie i prawdziwe zadowolenie przez studjum nad tym pierwotnym, a jednak prawdziwie pięknym światem duszy ludowej.

ZBIGNIEW KOSTECKI.

Pamięci J. E. Księdza Biskupa Władysława Bandurskiego.

Dnia 6 marca 1932 r. zmarł w Wilnie J. E. Ks. Biskup Władysław Bandurski Wielki Kapelan Polski Niepodległej.

W Biskupie Bandurskim Polska traci jedną z tych świetlanych postaci-filarów, twórców Jej Niepodległości.

Ksiądz Biskup Bandurski urodził się w Sokalu w r. 1865; wyższe studja filozoficzne i teologiczne pobiera we Lwowie i w Rzymie. Później jest Kanclerzem Kurji biskupiej w Krakowie, gdzie jako młody kapłan odznacza się nadzwyczajnym darem wymowy, świętobliwością i pełną poświęcania pracą humanitarno-społeczną. Mianowany przez Piusa X biskupem-sufraganem Lwowskim, na nowej placówce odznacza się swoją pracą budząc uczucia religijne i narodowe na kresach ziem polskich.

Cała działalność ks. biskupa Bandurskiego to działalność kapłana-patrjoty, Kapłana Chrystusa i Kapłana Polski. Oba te rodzaje działania spełniał z najwyższą doskonałością, bo między niemi niema sprzeczności.

W czasie wojny wielkiej zostaje internowany przez rząd austrjacki w Wiedniu.

I tu głośno rozbrzmiewa Jego głos „pełen miłości i wiary i skargoskiego namaszczenia o prawa Polski do Wolności, o powinny respekt dla śmiało przez Legjony polskie podniesionego polskiego oręża „Cały swój Boski dar wymowy, jaki tylko spotkaliśmy u Skargi, poświęca w walce o swą ideę o Polskę Niepodległą. W Józefie Piłsudskim, pierwszym żołnierzu Rzeczypospolitej, widział tego, co wcieli marzenia Jego w czyn; dlatego całą swoją płomienną wymową i działalnością wspiera tych rycerzy, którzy bardzo często opuszczeni nawet przez rodaków, walczyli o wolność Ojczyzny. W szeregi walczących wznosi ducha odwagi, miłości, krzepiąc słabych, dodając otuchy i wiary. „Polska idzie i już jest blizko“ mawiał. On jedyny z biskupów wyprawiał się jak apostał prawdziwy do wojsk walczących, do wygnańców i jeńców, na front Legjonów polskich, osamotniony w tej przepojonej ideałem i miłością pracy. To też żołnierz polski ukochał i czcił swego największego Kapelana, duchowego biskupa polowego.

Mówią o tem słowa J. Piłsudskiego wypowiedziane o biskupie Bandurskim:

„Żołnierz Polski zawsze pamiętać będzie, kto złotoustemi słowy rozpalał jeszcze w dniach niewoli serca

ludzkie, każąc o świętej miłości Ojczyzny, i kto z Żołnierzem tym w dniach wielkiej wojny szedł do rowów strzeleckich, krzepiąc go słowem pociechy".

Marzenia świątobliwego Kapłana ziściły się. Powstała Polska Niepodległ . Ks biskup Bandurski osiadł w Wilnie i w wolnej Ojczyźnie nieraz w płomiennych słowach wskazywał drogę prawdy, miłości Ojczyzny i poświęcenia.

Teraz już nie żyje, lecz pamięć jego gorącego serca, szlachetności i myśli żyć będzie wiecznie w sercu każdego Polaka.

Kapłanowi-patrjocie, złotoustemu kaznodziei, niestrudzonemu pracownikowi na niwie ojczystej, za to, iż był chorążym ducha narodowego, za Jego miłość i apostolską pracę, za wiarę w zwycięstwo Wielkich Rzeczy i dążeń cześć Mu i chwała.

SODALIS.

S. M. przy Gimnazjum.

Wspólne cele łączą ludzi, z poczucia wspólnych interesów powstały społeczeństwa, dla osiągnięcia jakichś korzyści ludzie tworzą stowarzyszenia i związki. Jednym z takich związków jest Sodalicja Marjańska, odłam Kongregacji Marjańskiej, istniejącej od 1564 r. i potężnie rozgałęzionej w całym świecie katolickim. Sodalicja stara się skupić w swem łonie jednostki wartościowe ze wszystkich stanów, ażeby wyrobiwszy ze swych członków zastęp ludzi rzetelnych, przejętych prawdziwym duchem katolickim, uświęcić poszczególne stany, a przez nie społeczeństwa. Szczególną uwagę zwraca się na młodzież, gdyż „młodość życia jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały", która w wielkiej mierze wpływa na całe życie. Człowiek zamłodu wstępuje na drogę życia i rzadko się zdarza, ażeby później z niej schodził. Zasady, jakiemi w życiu kierować się powinno, wskazuje uczniowi szkoła, z niej mają wychodzić ukształcone charaktery, atoli należyte osiągnięcie tego, jedynie na podstawie przepisów szkolnych, staje się trudnem.

Przepis bowiem, jako taki, przyjmowany jest zazwyczaj przez ucznia z uprzedzeniem, intencja jego nie zawsze dobrze jest zrozumianą i może wywołać wręcz przeciwne skutki. Pomocną szkole w należytem wychowaniu młodzieży staje się sodalicja uczniowska, która nietylko członkom swoim zaleca najsumienniejsze wypełnianie obowiązków, lecz również wskazuje, że ta karność jest dla każdego konieczną.

Na zebraniach sodalicyjnych omawia się sprawy, które — zdaje się każdego katolika obchodzić powinny, więcej czasu poświęca się stronie duchowej. Nic więc dziwnego, że znaczenie Sodalicji zostało należycie zrozumiane i że w każdej szkole średniej zakłada się sodalicje uczniowskie, cieszące się bardzo przychylną opinją wśród młodzieży i nauczycieli. I w naszym zakładzie mamy także sodalicję uczniowską, istniejącą już przeszło od roku, a założoną dzięki staraniom przew. ks. prefekta. Jak na tak krótki czas, sodalicja nasza wiele zrobiła i obecnie liczy 20 członków. Cieszymy się bardzo przychylnem ustosunkowaniem się do nas władz szkolnych, wśród kolegów naszych jednak stowarzyszenie nasze nie ma tego miru, jaki mieć powinno. Młodzież mało się niem interesuje, odnosi się do niego z jakąś dziwną obojętnością, na co wskazuje dość mała liczba sodalisów. Nie tracę jednak nadziei, że koledzy w krótkim czasie należycie zrozumieją znaczenie Sodalicji i własne dobro, na skutek czego do tego stopnia tłumnie zapełnią nasze szczupłe szeregi, że zakład nasz będzie mógł poszczycić się taką liczbą sodalisów, jak i zakłady inne.

Zbigniew Bomirski.

To Ona.

Poświęcony Kol. Sodalisom.

Wiatr cichą nutę wygrywał u dzwona
Wiejskiej kaplicy, co w śnieg otulona
I w mgieł wieczornych powłóczysto szaty
Stała milczącą, a jak duch skrzydlaty
Bijąca w niebo swych wieżyc szczytami,
Co nikły krzyżem między tumanami
Roju śniegowych motyli.........

Lecz cóż za postać z pośród tej zamieci
Szaty swej bielą okrywa kaplicę?
Tysiąco gwiazdek koło czoła świeci
Tęczy jej tworząc przyłbicę......

I jako jastrząb, co się w lot poderwie,
Na chmurnem niebie skrzydłami zabłyśnie,
Szukając wzrokiem zdobyczy, lot przerwie
I chwilę jedną w przestworzach zawiśnie,
Chociaż go wiatry w inną niosą stronę...

Tak owa postać nad gmachem Kościoła
Tysiąca blasków rozpaliła łunę,
Zdrój łask rzuciła na dalekie sioła,
Na wiosek śpiących cieniste kontury,
Miast niewyraźnie rysujących mury
I pól okrytych w białe śniegu chmury...

Zawisła cudna, a jak blaski gromu
Jasna od ogni nadziemskich ogromu,
Co wieńcem splotły jej białe ramiona;
Wszystko ucichło, wiatr tylko u dzwona
Cicho zanucił — to Marja — to Ona.

JÓZEF K...CH (kl. VIII).

Głos harcerza.

Gdybyśmy szukali określenia konkretnego dla harcerstwa, trudnoby lepsze znaleźć, jak stwierdzenie, że jest to ruch, przetwarzający duszę młodych, ruch zwrócony przeciwko niedołęstwu, przeciwko niedbalstwu i oportunizmowi przeciwko swawoli i liberalnej niezależności od potrzeb i dążeń społecznych, a oparty o najszlachetniejsze struny duszy młodej: szlachetności, miłości braterskiej i ofiarności, karności i dzielności. Przetwarza on współczesnego człowieka, dążącego do użycia wygód, przy najmniejszym wysiłku, na człowieka, gardzącego pokusami miękkiego i łatwego życia, a pragnącego walki ze złem o zwycięstwo dobra, kosztem największych wysiłków i poświęceń — w imię obowiązku.

Z tego wszystkiego wynika, że harcerstwo to nie jakiś nowy przedmiot do nauczenia się.

Aby być harcerzem nie wystarcza być dobrym gimnastykiem, umieć tropić, podchodzić, sygnalizować, rozumieć mapę i umieć się według niej kierować, zamało jest znać prawa i złożyć przyrzeczenie — harcerstwo trzeba zrozumieć i ukochać, harcerzem trzeba być.

Harcerstwo to nie jest coś, co się umie, ale to jest coś, czem się jest, jakość moralna, typ psychiczny i życiowy.

Harcerzem nie można się stać odrazu, trzeba się nim stawać stopniowo, ale stale, pracą codzienną nad sobą, nad udoskonaleniem się moralnem, umysłowem i fizycznem. Ileż to szlachetnych porywów, znaczy całą drogę harcerza — jaka przepiękna jego dusza i serce.

* * *

W naszej uczelni jest organizacja harcerstwa, która jako szkoła wychowania, chce widzieć młodzieńców dzielnych, sprawnych i karnych, rozumiejących zarówno obowiązki i prawa swego życia osobistego, jak i swoje zadania i obowiązki społeczne.

Dlaczego jednak tak mało młodzieży poświęca się harcerstwu?...

* * *

Wytęż zatem młodzieńcze wszystkie siły, wznieś ducha swojego i oddal go od wszelkiego zła, w którem teraz przebywał i stań się harcerzem, godnym swego patrona św. Jerzego.

BURSZTYN.

Wspomnienia z wycieczki.

Zwardoń, ta drobna perełka w polskich zimowiskach narciarskich, pewnie po raz pierwszy widział na swych górach miechowskich „sztubaków“.

Bo wycieczka z początku tak mało prawdopodobna przybrała realne kształty i jedenastu uczniaków z nartami i tobołkami na plecach, wyruszało w podróż, która napewno miłem wspomnieniem pozostanie w pamięci uczestników.

W noc jedną przeniesieni z nizinnych, bezśnieżnych okolic Miechowa czuliśmy się jak dusze na paradyzie.

Trzy są rzeczy, dzięki którym Zwardoń jest rajem dla narciarzy a to: góry, śnieg i słońce.

Góry z rozsianemi ciemnemi plamami lasów, błyszczą oślepiającą białością. Gorące promienie słońca, rzec by można, leją się na śnieżne płaszczyzny i w kilka dni przyciemniają twarze kolarami bronzu i miedzi. Przeczyste powietrze orzeźwiającemi falami wpływa w piersi. Ale głównym elementem jest śnieg. Bez nart nie pokazuj się, bo biały puch przykrywając wszystko prawie półtorametrową warstwą, wprost zmusza do używania „desek“.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach zapomnieliśmy o wszystkiem, o zmęczeniu, śnie, jedzeniu (to ostatnie niezbyt dokładne, bo apetyty były znakomite) nawet o Miechowie, i z całą rozkoszą jeździliśmy, jeździliśmy i jeszcze raz jeździliśmy.

Wstawanie, mycie śniegiem, śniadanie przelatywały szybko, a potem narty do nóg i jazda. Ćwiczenia gimnastyczne były wstępem do wycieczek. Przeszło sześćciogodzinne wyprawy na stronę czeską, czy na wyższe szczyty z wchodami pod górę, cudownymi widokami, kilometrowymi zjazdami, nagłymi „szusami“ w terenie, dostarczały masę zadowolenia, tysiące emocji i wrażeń. Upadki w miękki śnieg, nieczęste i tylko z pozoru groźne, były źródłem śmiechu. Śnieżna chmura zawiadamiała o katastrofie, potem w górze raz narty, raz głowa, znowu narty, znowu głowa — kilka koziołków — i śnieżny pagórek, z wystającą nartą czy ręką, wskazuje gdzie się zatrzymał „pechowiec“. Podjeżdżamy, wyciągamy najpierw narty, później nogi, w końcu i głowę (głowa jako siedlisko ciężkich myśli ciągnie zawsze na dół) — cały i zdrowy jedzie dalej.

Ale naogół poziom sportowy wycieczki był b. wysoki, ba — w ostatnim dniu próbowaliśmy nawet skakać.

Wogóle przyjemności było dużo, toteż z wdzięcznością spoglądaliśmy na naszych opieku-

nów p. prof. Kutybę i por. Stępkowskiego, którzy na każdym kroku wykazywali nam dużo serca, i starali się uprzyjemnić i ułatwić, i tak miły pobyt w Zwardoniu.

Z zadowoleniem silniejsi i opaleni powracaliśmy do domu, a ośnieżone góry, jeszcze w sennych widziadłach, wabiły nas swym urokiem.

Apolonjusz Józefowicz.

„Zjazd".

Śnieżysta skrzy się dal —
Z pod nart poświstem — szumem
Zadymki rwie się szal...
Ty mkniesz i — tniesz
Puszysty, biały śnieg.
Tajonej mocy tchem
Pierś twoja drży...
Szczęśliwyś tem,
Że mkniesz i rwiesz —
Bezwładu ogniw krąg....
I lecisz — hen!
Mocarny tak,
Że ten twój start
W śnieżysty szlak
I ślady nart —
Wolności znak!!...

Z życia organizacyj.

Sprawozdanie z działalności Gminy Zbiorowej za I-sze półrocze.

Jeśli rzucimy okiem na działalność nowopowstałej naszej gminy w I półroczu, to zauważymy, że nie działa ona tak, jakby się to należało spodziewać. Brak doświadczenia i stałej pomocy Kuratora, któryby nadał pewien kierunek organizacji, był powodem nieożywienia w gminach klasowych — właściwych podstaw Gminy Zbiorowej. Poszczególne sekcje również, niewykazyły ożywionej pracy.

Władze „Gminy Zbiorowej" stanęły na wysokości swego zadania. Odbyło się jedno Walne Zebranie (na którem zatwierdzono projekt statutu samorządu gimn. oraz uchwalono budżet na rok 1931/32 i składki członkowskie), cztery zebrania Wydziału.

Dnia 27/IX-31 r. wybrano zarząd i Komisję Rewizyjną, oraz udzielono subsydjum Sekcji Lotnicznej 40 zł.

Na następnych zebraniach zatwierdzono statuty sekcyj i udzielono pożyczki w sumie 50 zł. „Kołu Sportowemu" i subwencji redakcji "Naszego Życia" — 15 zł., a także zatwierdzono prośby członków zarządu o udzielenie pożyczki.

Dnia 30/IX-31 r nowo wybrany zarząd przyjął od K. S. K. inwentarz i kasę. W pierwszem półroczu odbyło się 11 posiedzeń zarządu, na których załatwiano sprawy bieżące gminy; zarząd zatwierdził 33 prośby o udzielenie pożyczek i prolongował kolegom terminy płatności. Ogółem pożyczono kolegom: 375 zł.

Kasowość gminy przedstawia się następująco: Dochód: Z przeniesienia z ub. roku: — 359,95 gr.; zwrot pożyczek: — 20 zł. 50 gr.; składki: — 21,6 zł.; odsetki Banku Ludowego: — 14 zł.; Dywidenda „B. Polski" — 15 zł.; razem — 611 zł. 5 groszy. Rozchód = 519,03 zł ; saldo: — 81,42 zł.

Od czasu, gdy Kurator Gminy Zbiorowej p. pr. K. Kutyba objął kierownictwo — praca została b. ożywiona i budzi się zainteresowanie życiem szkolnem — działalność gminy wchodzi powoli na właściwe tory.

Tą drogą zarząd Gminy Zbiorowej składa serdeczne podziękowania panu Kuratorowi pr. K. Kutybie, za pracę dla naszego dobra, za Jego poświęcenie się dla kształtowania i zaprawianie do życia społecznego; jednocześnie dziękujemy wszystkim p. p. Kuratorom Sekcyj, którzy tak chętnie pomagają członkom gminy zbiorowej w pracy samoorganizacyjnej.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Skład Komisji Rewizyjnej tworzą: kol. Kostecki Zbigniew jako prezes i koledzy Wcisło Bronisław, Karwat Antoni i Mikina Jan jako członkowie.

W ciągu lutego b. r. Komisja Rewizyjna sprawdzała działalność całego organu samorządowego jak zarządu Gminy Zbiorowej, poszczególnych sekcyj i gmin klasowych.

Działalność ta w ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

Zarząd „G. Z." i sekcje pracują normalnie jedynie w sekcjach zaznacza się zmniejszona działalność w stosunku do lat poprzednich. Szczególnie sekcja Dramatyczna zawsze bardzo czynna, w tym roku jest w stanie prawie zupełnej bezczynności.

Na wyróżnienie zasługuje Klub Lotniczy, który mimo tak niedawnego istnienia (1/2 roku) dosyć wydatnie pracuje. Przyczyną pewnego zamarcia życia w sekcjach, zainteresowania i chęci do takiej pracy u uczniów, oraz stronienie od tak czynnego jak biernego udziału w pracach sekcyj, a to znów poniekąd spowodowane jest nieco odmiennemi, cięższemi warunkami naukowemi w naszym zakładzie.

Działalność w Gminach klasowych jest w bardzo złym stanie. Wyjątek stanowią klasy VIII, II i I gdzie praca w Gminach klasowych jest postawiona należycie i gdzie uwydatniają się dobre chęci i zainteresowanie zarządów.

W innych klasach zupełnie niema różnicy ze stanem z lat poprzednich kiedy gmin nie było. Cała działalność zasadza się na nieudatnem zbieraniu składek (jak dawniej) bez żadnych ksiąg kasowych, a w niektórych klasach i tego niema. Zarządy Gmin klasowych wykazują brak poczucia obowiązku związanego z ich stanowiskiem i jakąś zupełną obojętność tak, że niektórym nawet nie chciało się Komisji Rewizyjnej swojej działalności przedstawić.

Jednak stan ten nie powinien nikogo zniechęcać, boć to dopiero początek (pół roku życia), brak tradycji, praktyki i obznajomionych z taką pracą kierowników. Dlatego można się spodziewać, że już do końca roku szkolnego Gminy klasowe zreformują swoją działalność ożywiając ją i że Gminy te wtenczas spełnią swoje doniosłe zadanie na terenie klas

Z życia sekcyj.

Wszystkie sekcje i organizacje na terenie gimnazjum pracują w miarę możności normalnie.

Kronika Gimnazjum.

Prawie cały styczeń upłynął w naszym zakładzie pod znakiem projektowanej zabawy uczniowskiej w karnawale.

Inicjatywa wyszła od Komitetu Rodzicielskiego, który doceniając wartość wychowawczą tego rodzaju rozrywki postanowił urządzić dla młodszych (do IV-ej klasy włącznie) tak zwaną choinkę, a dla starszych wieczorek z tańcami.

Pierwsze odbyło się 23 stycznia; zabawa młodszych wypadła nadspodziewanie dobrze.

Uczestnicy bawili się jak mogli, wynosząc ostatecznie bardzo dodatnie wrażenie.

Dla starszych nie odbyło się nic. Postanowienie Kom. Rodz. w tej sprawie uprzedziło inicjatywą samych uczniów, a ponadto Kom. Rodz. wykluczył pracę samych uczniów w urządzaniu zabawy.

Ostatecznie po licznych, dużo zapowiadających przygotowaniach, na skutek niezrozumienia przez p. prof. Kutybę, kierującego przygotowaniami, nastroju uczniów, do żadnej zabawy wyznaczonej na 1/II b. r. nie doszło.

Kiedy uczniowie chcieli własnemi siłami urządzić coś podobnego, było już zapóźno. W ten sposób uczniowie starsi wskutek wystąpienia Kom. Rodz. zostali pozbawieni takiej małej, godziwej rozrywki, tak potrzebnej w bardzo jednostajnem życiu w Miechowie

14 lutego. Staraniem uczniów z Sodalicji Marjańskiej odbyła się w sali poklasztornej akademja z okazji dziesięciolecia papiestwa papieża Piusa XI.

Na 17 lutego jako na rocznicę bitwy pod Miechowem w 1863 Sekcja Dramatyczna przygotowywała sztukę p. t. „Stary mundur“, do której wystawienia z powodów niezależnych od uczniów nie doszło.

17 lutego gimnazjum, oraz hufiec gimnazjalny wzięli udział w nabożeństwie żałobnem i pochodzie na cmentarz do grobu powstańców, gdzie p. prof Kutyba wygłosił przemówienie.

Dnia 24, 25 i 26 lutego staraniem miejscowej komendy P. W. oraz koła sportowego uczniów z Kuratorem p. prof. Kutybą na czele odbyła się wycieczka na kurs narciarski w góry do Zwardonia. Udział wzięło kilkunastu uczniów, którzy odnieśli z pobytu na kursie wiele korzyści i zadowolenia. Szkoda tylko, że kurs taki nie mógł objąć szerszego ogółu uczniów.

W dniu 21.II w auli gimnazjum p. pr. Wcisło Franciszek wygłosił odczyt o Waszyngtonie, w referacie podał prelegent szereg znamiennych faktów z życia tego wielkiego bohatera drugiej półkuli.

3 marca odbyło się główne sprawozdawcze zebranie Wydziału Gminy zbiorowej. Na zebraniu byli również obecni wszyscy panowie profesorowie i wychowawcy klas.

Po sprawozdaniach poszczególnych sekcyj; gmin klasowych i komisji rewizyjnej wystąpiła silna opozycja przeciwko obecnemu zarządowi wynikiem czego było podanie się do dymisji zarządu przyjętej przez zebranie. Wobec spóźnionej pory p. Kurator prof. Kutyba odłożył dalszy ciąg zebrania na dzień następny.

W dniu następnym do wyboru nowego zarządu ze względów formalnych nie doszło, a p. Kurator wyzyskując należną mu wadzę zebranie zamknął powierzając tymczasową władzę staremu zarządowi, aż do czasu prawomocnego wyboru nowego.

Obecna sytuacja w samorządzie uczniowskim wywołała niebywałe dotąd poruszenie i zainteresowanie wśród uczniów.

Dnia 4 marca. Odbyły się uroczyste powinszowania imieninowe panu Dyrektorowi inż. Kazimierzowi Sieradzkiemu; pan Dyrektor uwzględniając inicjatywę samych uczniów w tej uroczystości i tradyjcyjny zwyczaj, podziękował w gorących słowach zebranym za życzenia i według tradycji dzień ten zrobił wolnym od nauki szkolnej.

W dniach 8, 9, 10 i 11 marca odbyły się rekolekcje dla uczniów gimnazjum. Nauk udzielał podczas rekolekcji ksiądz jezuita, O. Wojciech Fiut, który przyjechał specjalnie w tym celu z Krakowa.

HUMOR.

Migawki z życia szkolnego.

PORANNA DROGA DO SZKOŁY:

„Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat“..

LEKCJA MATEMATYKI:

„Pomoc dajcie mi rodacy,
gdyż okrutny los mię nęka“..

LEKCJA HISTORJI:

„Ja bajki tak lubię ogromnie“..

LEKCJA FIZYKI:

„Mów do mnie jeszcze, Twój głos tak słodko brzmi“..

LEKCJA NIEMIECKIEGO:

„Jak się macie Bartoszu! —
— Niese kokota w koszu“!

LEKCJA ŁACINY:

„Zgasły już dla nas nadziei promienie,
I zewsząd płyną złowróżebne cienie,
I obejmują nas“..

LEKCJA POLSKIEGO:

(Czystość i piękność mowy)
„Jak ja z smyczkiem, tak ty z nogim,
Rachcim, ciachcim po podłogim“.

POWROTNA DROGA DO DOMU:

„Hej użyjmy żywota,
Wszak czas tak szybko mknie“!

PAT.

NA GEOGRAFJI:

Profesor: „Jakie znasz ważniejsze miasta w Małopolsce Wschodniej“?

Uczeń: (po namyśle) ...Złoczów ....Lwów ....Stanisławów.

Profesor: — ? — Złoczów — ? Dlaczego?

Uczeń: (brawurowo) „A bo tam egzystuje firma Szan. Pana Zukerkandla, z „brykami“.

P.

OGŁOSZENIE.

Zakładamy „Towarzystwo nieprzyjaciół nauk“. Chętni mogą się zgłaszać tylko od godz. 8 rano do godz. 12 w południe, gdyż w tych godzinach biuro urzęduje.

Warunki przyjęcia: Świadectwo z 8-miu dwójami, zachowanie się nie więcej jak dostatecznie. Kandydat musi odznaczać się wybitnie zamiłowaniem do „wagarów“. Informacje na miejscu.

ZARZĄD (S-ka).

Odpowiedzi Redakcji.

MIS: „Skarga“ słabsza — nie umieszczamy. „Nad moją chatą“ odłożono do następnego numeru.

T. KASZYŃSKI: „Najwyższy ton“ — dość oryginalny, ale formą — słaby. Możeby coś kolega prozą napisał.

E. ACŁAC: „Powrót“ — pojechał narazie do kosza. Słaba forma i wątek nieścisły. Jako nowela — za krótkie. Radzimy Koledze więcej pracować nad formą. Nie należy się jednak niczem zrażać, a pracować. Prosimy o współpracę.

BEN. Nadesłane artykuły mają pewną wartość, to jednak nie możemy ich umieścić z tego względu, że nie wiemy nazwiska kolegi.

Redaktor odp.: *p. prof. Wala Antoni.* Redaktor nacz.: *Patej Bolesław.*

Administrator: *Cichy Mieczysław.*

Zakłady Drukarskie „St. Jeżewskiej“ Miechów.